CODZIENNA

Ner 259. Rok 1832. Sobota 29 września.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godzinie 4 po południu w drukarni St. Gieszkowskiego.

PRENUMERATA.
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5
Ner pojedynczy..gr: 10
Za doniesi: od wier. gr: 15

Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na O°	Thermometr	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI
7	27 6. 314	+ 7,0	+ 1,0	Żaden	Pogoda z Chmurami	
28 12	„ 5. 791	14,7	5,0	Pł: Zachodni mocny	Chmury	
3	„ 5. 211	16,2	5,7	„ „	Pochmurno	
9	„ 4. 721	+ 11,5	+ 4,3	„ slaby	Pogoda z Chmurami	

Część Urzędowa.

KRAKÓW.

W dniu 2 Października 1831 r. o godzinie 10tey ranney, we wsi Dojazdów, w gminie I. wieyskiey, w gmachu dworskim w drodze exekucyi sądowey, odbędzie się publiczna licytacya, jako to: koczobryka, bryczek, zegara, stolarszczyzny, trzody, krów, żyta, jęczmienia, pszenicy, grochu, orkiszu, w snopie i siana w brogu,— zaś później po odbytey tey licytacyi w teyże wsi Dojazdów w okręgu W. M. Krakowa położoney, wydzierżawione zostaną przychody z propinacyi na rok jeden, to jest: od 1go Października 1832 r. do podobnegoż dnia i miesiąca w roku 1833. Chęć licytowania mających zaopatrzonych w vadium zło: 200 co do dzierżawy,— na czas i mieysce z gotowemi pieniędzmi zaprasza się. Kraków dnia 20 Września 1832 r.

Teodor *Jaworski* K. S.

Część Nieurzędowa.

FRANCYA.

Paryż 9 Września.

Śmierć xięcia Reichsztadzkiego sprawiła tu wielkie wrażenie, jeszcze dotąd trwające. Lud zgromadza się przed sklepami, i wpatruje się w wybornie zrobioną rycinę, mającą napis: *Xiążę R. na łożu śmiertelném z orężem w ręku.* Niżey są słowa: *Helas, je ne m'en servirai jamais!* (Niestety! nigdy go już nie użyję.)

Marszałek Victor, xiążę Belluno przybył d. 3 b. m. z rodziną swoją do Bordeaux; udaje się do Paryża.

Dziennik *National* gniewa się, iż król Ludwik Filip zaślubił córkę swoją z królem Leopoldem, bez poprzedniczego zezwolenia izb. Cały artykuł tego dziennika tchnie niechęcią ku rodzinie królewskiey.

Deputowani, którzy podpisali sprawozdanie, usiłują, aby Pan Laffitte został kandydatem na prezydenta izby deputowanych.

Marszałek Soult złożył królowi onegdy rapport względem nieukontentowania officerów z kilku pułków, którzy awanse w ostatnich czasach zaszłe uważają za niesprawiedliwe; 40 z nich podało się do dymissyi.

Z Cherbourga przez Hâvre przesyłają wiele armat, między kóremi znayduią się haubice sposobem Paixhans urządzone, do Paryża, dla obwarowania tego miasta.

Z Alexandryi piszą pod d. 28 Sierpnia: »Wice-krôl kazał ogłosić 5ty i 6ty buletyn, podług których 25 tysiączna armia turecka w bitwie pod Hems utraciła 200 ludzi w zabitych i 2500, którzy się w niewolę dostali.— W drugiey bitwie strata nieprzyjacielska wynosiła w ogóle przeszło 8,900 ludzi.» Ibrahim Pasza zakończa swóy rapport, jak następuje:— »Nie widziałem nigdy tak stanowczey klęski, jak ostatnia nieprzyjacielska. 20 lub 30 tysięcy takiego woyska, nigdy wielkiego mi nie może narobić zatrudnienia. Dopiero dnia 19 lipca opuściła flotta egipska Alexandryą udając się ku Rhodus. Ponieważ woysko lądowe zabrała z sobą, trzeba się spodziewać napadu na posiadłości ottomańskie.» (*G.B.F.*)

NIEMCY.

Dziennik rządowy wolnego miasta Frankfortu, wyszły w d. 30 sierpnia, zawiera: 1) urzędowe ogłoszenie uchwał związku z dnia 28 czerwca b. r. z następującym dodatkiem:— »Uchwały te, jak dalece podług Art. LXII. aktu wiedeńskiego, dotyczą się tuteyszey konstytucyi i tuteyszych stosunków, zostają publicznie ogłoszone, i każden powinien się podług onych treści zachować.» — 2) Następujące jest uwiadomienie kancellaryi mieyskiey: — »Z zalecenia wysokiego senatu, udzielonego podpisanemu urzędowi uchwałą z dnia 30 sierpnia, ogłasza się ninieyszem: Wysokie zgromadzenie niemieckiego związku uchwaliło w d. 16 sierpnia b. r. co następuje: 1 Że pismo czasowe, wychodzące w xięgarni J. G. Cotta w Monachium, Stutgardzie i Tübindze: Powszechne polityczne roczniki (*Algemeine politische Annalen*), wydawane przez C. Rottek, z powodu treści, sprzeciwiającey się utrzymaniu pokoju i spokoyności w Niemczech i godności związku uwłaczającey, jest przez związek utłumione, i królewski rząd bawarski i wirtemberski wezwane są do wykonania tey uchwały; 2) że redaktor tego pisma czasowego, C. de Rottek, nie będzie przez pięć lat w żadnêm państwie związku do redakcyi podobnego pisma przypuszczony; nakoniec. 3) że wszystkie rządy związku ninieyszem się wzywają zabronić sprzedaży tych roczników w swoich państwach, uchwałę tę w swoich dziennikach ustaw lub urzędowych ogłosić, i o wykonaniu tey uchwały; jak dalece się każdego z tych państw dotycze, w ciągu 4 tygodni donieść związkowi. Z tego powodu zabrania się wydawanie pomienionego pisma, pod tytułem: *Powszechne polityczne roczniki* osobom prywatnym, wystawianie onegoż na publicznych mieyscach w tuteyszém mieście i obwodzie jego i jako też onegoż rozszerzanie, a to pod surową karą; nawet redaktor tego pisma C. de Rottek, nie powinien bydź do redakcyi podobnego pisma i jego obwodzie przez lat 5 przypuszczony.— *Frankfort nad Menem* dnia 28 sierpnia 1832. Kancellarya mieyska.

WŁOCHY.

Ankona 19 *Sierpnia.*

Wczoray rano przybyła do naszego portu fregata angielska z Panem Stratford Canning, który wraca z Konstantynopola do Londynu. Spodziewamy się każdey chwili fregaty francuzkiey z ludźmi dla skompletowania 2ch batalionów 66 pułku linijowego. Uwięzienia uskuteczniają się tu ciągle; równie i wędrówki z tuteyszego miasta tak liberalistów, jak i obcych wychodniów zachodzą codziennie. Słychać, że pojutrze delegat obeymie znowu zarząd policyi i dla tego 100 karabinierów, którzy przed 3 miesiącami opuścili Ankonę powrócą na powrót.

W Grecyi ciągle rozterki pustoszą kray, szczególniey w Missolongii, gdzie wiele krwi rozlano. Grecy teraz i na obce woyska nie zważają; z francuzami, mówią, że już do bitwy przyszło. (*G.P.N.*)

Literatura Francuzka.

WIERNE ZDANIE SPRAWY
Z WĘDRÓWEK KLAUDYUSZA BELISSANA,
Zwolennika wolności i równości bez granic, Applikanta Sądowego.

z Dziennika francuzkiego LE VOLEUR.

(Dokończenie.)

»Nakoniec depcę po tobie!... zawołał Belissan, ziemio wolności i równości! Nakoniec depcę cię ziemio rodzinna, synów przyrodzenia!... zostaję człowiekiem natury! Tu woda twoich fontann, służyć mi będzie za napóy, owoce drzew i nieco ślimaków za pożywienie;— trawnik ten woniący za posłanie.... a za ubior...

»Ale nie!... żadnych ubiorów! Dałaż mi natura jaką odzież? Z niey to rodzi się ta bezecna nierówność w społeczeństwie.— Tu mieszka sama natura.... tu więc służy kostum natury.— Precz odemnie Europo! wara to-

bie cywilizacyo!... pogardzam tobą Francyo!... siedlisko margrabiów, dworaków, bankierów, kupców, rękawiczników, koni cugowych i kokietek!...»— to mówiąc Belissan pozrzucał z siebie całą swą garderobę; odziawszy się lekką draperyą z pantalonów podartych w sztuki buty jednak schował w krzewinie, na nieprzewidziany wypadek.

»Żyj naturo! zawołał Belissan, która nic niepożyczasz od śmieszney i nędzney, niezgrabney cywilizacyi świata, żyj!... tryumfuy wolności i równości!...»—

W tém mieyscu strzał z reczney broni przerwał głos Klaudyuszowi... zimny dreszcz przeszedł go troche... następnie gdy już tak słońce poszło w górę, że mógł doskonale rozróżniać przedmioty, przeląkł się okropnie widokiem potężnego *Toa-Ka-Magarok* naczelnika, władcy bez granic, Pana nad Pany, króla królów, kacyka wyspy Houtouhougou.

Ten wielki i poważny Pan, pierwszy człowiek natury, którego spotkał Belissan, był wzrostu wysokiego, pomalowany czerwoną i niebieską farbą, miał nos długi i ztąd mający przydomek *Wielkonosa*, czoło płaskie a warga niższa niezmiernie na dół ściągniona, albowiem zawieszoną była na niey bańka z kokosowego drzewa zapomocą kólczyka, przewleczonego przez ciało i jakaś figurka porcelanowa wyobrażająca słonia lub owcę. Były to oznaki godności na których widok wszystko co żyje na wyspie Hatouhougou, na twarz pada przed wielkim władcą Toa-Ka-Magarok. Belissan jako mu równy... tego nieczynił, z wielkiem podziwieniem króla królów, bo takiey zbrodni zuchwalstwa, historycy wyspy Hatouhougou jeszcze nie wspominają.— Toa-Ka-Magarok, trzymał w jedney ręce fuzyą angielską, i postępował z wielką pompą, ubrany w jakiś stary zielony frak z galonami szychowemi, którego nabył zapewne od Europeyczyków po jakim strzelcu kapitana okrętowego, albo po kucharzu admiralskim; kapelusz miał stósowany podobnież z szerokim starym galonem, spodnie żółte, kamizelkę czerwoną, krawatkę z różowey materyi i bóty palone z funtowemi ostrogami; słowem był to kostum w jakim u nas w Europie na teatrach komicznych zwykł występować Pumpernikiel.

Potężny Toa-Ka-Magarok, miał się za naypotężnieyszego monarchę w całym świecie, i zawsze był tego rozumienia: że wyspa jego jest środkiem kuli ziemskiey, — że wszystkie części świata, gdyby mogły, toby się u stóp jey zgromadziły dla oddania mu hołdu jako panu nad pany, królowi królów, rodzonemu bratu słońca, szwagrowi xiężyca i innych planet, których nazwiska niewiedział. Kompanija indyiska W. Brytanii, ma w kieszeni tuziny takich potentatów jak nasz wielki Toa-Ka-Makarok, — lecz Belissan, *coute qui coute* powinien był paśdź przed nim na twarz, będąc goły jako święty turecki, sam jeden i bez broni, — i zobaczemy w krótce, jak się za to będzie miał z pyszna.

Jak tylko Toa-Ka-Magarok strzelił z fuzyi, zaryknął głosem przeraźliwym który tak mocno ogapił Belissana, że sobie język przyciął zębami.

Toa-Ka-Magarok krzyknął po drugi raz trochę cieniéy — wykrzywiał się i oczy przecierał na znak zapewne podziwienia; — po chwili trzeci raz — ale już nie krzyknął, tylko świsnął jak żółw.... daley coś na kształt śmiechu, zgrzytu zębów, z ust jego słyszeć się dało.

Belissan wziął to za dobrą monetę, i ośmielony cokolwiek, pomyślał sobie: »Jakkolwiek bądź, on mói równy, ja jestem jego równy, jego brat!...» (Ach! dałby sobie chleba, gdyby to świętokradzkie bluźnierstwo, zrozumiał był Toa-Ka-Magarok, ale on tylko umiał kilką słów po angielsku) — Klaudyusz posunął się wspaniałomyślnie na przód, podając rękę potężnemu naczelnikowi wyspy.

Na tę przyjacielską i poufałą demonstracyą, na ten postępek niesłychany w dziejach Hatouhougou, pan nad pany wyraźnie gwizdnął już tak dobitnie jak kos — co było znakiem naystraszliwszego gniewu Toa-Ka-Magaroka, że sam Klaudyusz, poznał się trochę na nim i osłupiał.

Podziw i osłupienie jego, zamieniły się niebawem w straszną trwogę, w którey zwykliśmy śpiewać bardzo pobożnie: *»Kto się w opiekę poda Panu swemu!»*— gdy grożny władca wyspy, z miną przeszywająca tchórzem nayodważnieyszy republikanizm, pokazując mu swóy frak zielony, nb. zapomnieliśmy na wstępie nadmienić, że już dobrze przetarty, swóy kapelusz z galonem, bańkę kokosową u kolczyka przez wargę przewleczonego, i na inne tym podobne insignija, dał mu do zrozumienia że jest potężnym naczelnikiem tey wyspy, królem królów, bratem słońca, i

t. d. i że z nim inaczey rozmawiać niemożna, jak tylko orząc nosem po ziemi.... i w tym rękę olbrzymią uzbrojoną w długie kolczaste paznokcie wszczepił mu w cienką szyję...

Belissan zrozumiał ten ostry inwit, i zimnym potem w zruszony, padł plackiem na twarz!

Był obraz, z jakim się jeszcze żaden malarz historyczny niepopisał. Postać olbrzymia władzcy dzikich, twarz w połowie czerwona, w połowie niebieska, — oko wytrzeszczone mające kocią zielonawość, — wargi szerokie, zęby czarne, — włosy szczochrane i spudrowane proszkiem pomarańczowego koloru na pół z czerwonym, i posypane znowu blaszkami z muszelek potłuczonych w różnych kolorach, — na szczycie tego wszystkiego kapelusz wyżey opisany; — i postać upokorzoną, drżącą ze strachu, leżąca na brzuchu, zieloną z trwogi z nosem horyzontalnie dotykającym ziemi, postać mówię przyjaciela i apostoła równości Belissana!...

Musiałby bydź głębokim psychologiem, ktoby był w stanie uczynić rozbiór owego natłuku różnych myśli, jakie natenczas walczyły z sobą w głowie biędnego Belissana; — była to zapewne straszna walka, dawnieyszych, górnych, szczytnych wyobrażeń aplikanta sądowego, z rzeczywistością. — Jakoż niebawem Klaudyusz tysiączne zaczął sobie czynić wyrzuty; — wyniosła postać laufra Almanzora, — kokieterya Olimpki, — arystokratyczność cugowych koni które go błotem obryzgały na ulicach Paryża, rozjątrzające tytuły markizostwa, — wszystko to było niczém, w porównaniu centnarowey nogi na plecach jego opartey, nogi człowieka natury, jego przyjaciela brata, równego!..

A co większe sprawiało w nim rozjątrzenie, że ta noga stofuntowa, należała do człowieka mającego na sobie ubiór, jaki w ucywilizowaney Europie daje się tylko widzieć za karetami markizów baronów i kokietek. Bóg wie, nie jakie jeszcze myśli byłyby się przesnuły przez wyobraźnię Belissana, gdyby Toa-ka-Megarok niedał mu był znaku powstania, i na dowód rozkazu ażeby przed nim szedł, niepałnął go kolbą między łopatki. —

Tak więc dway równi, ludzie natury, przyjąciele, bracia, — postępując, przybyli do chat dzikoludych, gdzie nie bez słusznego gniewu, przymuszony był Belissan rozróżnić zaraz chatę naczelnika, odznaczającą się nad inne wyższością swey budowy, malowaną w różne kolory, popstrzoną muszelkami i niezliczonemi błyskotkami; daley chaty grandów państwa jedne zielone, drugie żółte, trzecie niebieskie, a dopiero bure, i szare kabanki, zaledwie z ziemi wyglądające, reszty mieszkańców kraju, nie bez tego, aby co do nitki sobie równych, — a tak uyrzał i tu ze zgrozą jawne znaki arystokracyi, markizostwa, laufrostwa i tym podobne nadużycia prawa natury.

I Klaudyusz idąc ciągle przed władcą Hatouhougou, na rozkaz jego zstąpił do jamy przyległey pałacowi dopiero co opisanemu, i tam został zamknięty.

Przez całe ośm dni, kiy bambusowy był jego towarzyszem więzienia, na którym spuszczono mu codziennie małém okienkiem koszyk z owocami i chlebem na drzewie rosnącym.

W ciągu tey samotności, wyobrażenia polityczne i socyalne Klaudyusza, uległy licznym zmianom. Przez delikatność atoli, rozbioru ich czynić niebędziemy.

Po ośmiu dniach, wyciągniono męża równości i wolności z jamy, skąpano go, namaszczono różnemi pachnidłami, i rozciągnionego na desce, posypano różnobarwemi proszkami, uwieńczono kwiatami, i dwóch barczystych poddanych Toa-Ka-Magaroka, wyniosło go na szczyt góry, na którym wystawiona była świątynia z róż.

Tam dopiero jeden z tłomaczów władcy Hatouhougou dał mu poznać na migi, że jest nayszczęśliwszym z ludzi, — albowiem uszy jego i nos, jako uważane w tym krajn za naywiększy przysmaczek, naydroższemi zaprawione korzeniami, zje, na śniadanie Pan Panów świata Toa-Ka Magarok, a reszta ciała upieczona na rożnie, podzielona zostanie pomiępzy grandów państwa!...

Tu dopiero biedny Belissan, z wielkiey mądrości swojey, przyszedł, jakby laską czarodzieyską dotknięty, do zdrowego rozumu; — tu przypomniał sobie z tęsknotą pełną żalu, swoją małą izdebkę na szóstem piętrze w Paryżu; przypomniał sobie nic nieznaczącą próżność markizów i laufrów, — przebaczył nawet zalotność płochey Olimpce, na którey mieysce dziesięć innych mógł poznać i pokochać w jedney godzinie.... ale już zdawało się bydź za późno... już arcykapłan z rozkazu Toa-ka-Megaroka dobywał noża dla wykonania świętey operacyi z nosem i uszami,.. słowem, już miał skonać... gdy w tym huk dział okrętowych zapowiadając przybycie kupców angielskich był przyczyną zawieszenia obrzędu....

Po cóż szanowni czytelnicy mamy was nudzić szerokim rozwikłania tey historyi opisem!... Oto w kiku słowach na pociechę rozumu skończemy.—

Kapitan angielskiego okrętu, za dwie butelki araku i zwierciadełko wartające parę szylingów, wykupił Belissana, nie już człowieka natury, ale człowieka społeczeństwa, który dziś oycem liczney rodziny żyje szczęśliwy w Paryżu, — i utrzymuje z energiją: że prawdziwa wolność i szczęśliwość człowieka, oparte są na posłuszeństwie prawa.